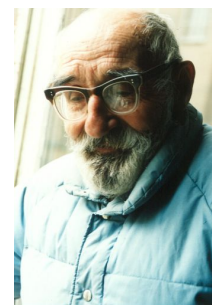


JAN DROBEK ur. 1910; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Żydzi w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Żydzi w Lublinie

Żydzi w Lublinie

W ogóle inaczej się ubierali Żydzi, bo mężczyźni przeważnie w chałacie, bo taki doktor to nie, normalnie chodził jak każdy jeden katolik, ale jak on chodził do Bożnicy, to nie wiem. Może się przebierał, ale tak, to wszystko w chałatach, tak to wyglądało... a kobiety też spódnice szerokie, przeważnie to się trudniły handlem, ale żeby któraś się parała taką pracą fizyczną, to sporadycznie, bardzo mało, tak, że zawsze mówią, że mają żydowską kiepełę, bo kiepeła to jest głowa. Młodzież ta, przed wojną, młode dziewczęta i młodzi chłopcy, to już tak starali się ubierać na wzór naszych, jak nasi się ubierali, ale starzy Żydzi to tradycyjnie, to mieli tradycję i nie odstępowali. Byłem u mojego kolegi Icka w domu. Lichtarz był taki, tu trzy tam trzy, siedmioramienny, sześć dni i siódmy to sabat, pośrodku, obrazu żadnego nie było, tylko dajmy na to ślubny portret, a tak, żadnych, bo u nas to i Pan Jezus klęczy w Ogrójcu, a tam nie, ja bym się w takim domu bardzo źle czuł. Pamiętam jak robiliśmy psiuksy, wszystkie psoty się wiązały z moimi kolegami. Jak Żydzi robili tak zwane Kuczki, robili te szafasy, z wierzchu trzcina i tam gromadzili się i modlili, to myśmy łapali czarnego kota i wrzucaliśmy im tam do środka, bo mówili, że jak się rzuci czarnego kota, to że diabeł przyleciał, to myśmy robili takie psiuksy. Pamiętam też te zapachy na Starym Mieście, oj, nie daj Boże, czuć było fetor z racji tej, że wylewali wszystko, fekalia i to wszystko spływało... Taki specyficzny był zapach, cebula, śledzie, te ich pożywienie gotowane i smażone, bo oni nie tak jedli jak my, u nich inna kuchnia była, z racji tych samych zapachów to można domyślać się i wnioskować, ale nie raz to mnie poczęstował ten mój znajomy tą macą, czy czymś co było koszerne, koszerne to znaczy, że wolno jeść, a jak nie koszerne, to nie wolno, to wszystko się u niego przestrzegało, a zapach to był... teraz takiego nie uwidzisz, nie powąchasz. Taki był specyficzny zapach, że trudno nawet się wystawić, może jakiś ekspert mógłby powiedzieć, ale zupełnie się różniło, taki niedostrzegalny, bo zapachu nie dostrzeżesz.

Data i miejsce nagrania	1998-11-01, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"